



Nr 143 Przedpłata w Poznaniu
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
w odnoszeniu do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 25 czerwca 1887.

Przedpłata na pocztę
kwartalnie 1 markę
(INSEKATY od wierzchołka drobnego 10 fen.)
REKOPISMA się nie zwraca

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 7800 egzemplarzy.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

Prosimy wcześniej odnowić przedpłatę na kwartał od 1 lipca do ostatniego września, ażeby potem nie było skargi, że nie dochodzi „Wielkopolanin”.

„Wielkop.” kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, bez odnoszenia do domu, **kwartalnie 1 markę.**

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie poczcie, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonentów tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonent wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencjach kwartalnie po 1 mr., a z odnoszeniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Kto mieszka za granicą państwa pruskiego (np. w Galicyi, Austrii, Szwajcaryi, Francyi etc.) także ma jedyny tylko dla siebie i dla ekspedycji „Wielkopolanina” dogodny sposób abonowania na najbliższej sobie poczcie.

W cenniku pocztowym na rok 1887 zapisany jest „Wielkopolanin” w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Po ukończeniu powieści: „Krew królewska za wiarę i ojczyznę” rozpoczniemy w miesiącu lipcu druk nowej powieści: „**Złote czasy**”. Będą to czasy króla Zygmunta Starego, poprzedzone obszernym wstępem, obejmującym lata panowań Kaźmirza Jagiellończyka, Jana Olbracht i Aleksandra, królów polskich.

Bez końca!

Bez końca niestety wypadają z rąk polskich wielkie obszary posiadłości ziemskiej!

Przedwczoraj sprzedał pan br. Józef Czarnecki panu Kennemannowi z Kłeki dobra Zaniemskie, Wielkie i Małe Jezioro wraz z przyległościami podobno za dwamiliony marek! Przestrzeń to ziemi kilkunastu tysięcy mórg.

Wczoraj już rozpiśały się szczegółowo pisma nasze poznańskie o nowym tym dla sprawy ciosie bolesnym, najboleśniejszym, bo nie cudzą zadany ręką.

Na pierwszą wieść stanowczą o sprzedaży, po wielu od dni kilku złowrogich zapowiedziach, jeszcze nie dowierzaliśmy własnym oczom i uszom, i w pogłębiającem uczuciu, nie wiedzieliśmy zgola, jakimi słowy powtórzyć czytelnikom tak smutną wiadomość. Woleliśmy zamilczeć zrazu. Złe wieści nie rozchodzą się nigdy za późno.

Aleć wbrew wszelkiej powściągliwości, jakie hamuje niejeden nasz żal, jest to po nad siły nasze nie jęknąć nigdy z bólu, zwłaszcza gdy ból nieprzewidywany.

Czyliż bowiem można było przewidywać do chwili ostatniej, że z rodziny tak możnej, dotąd tak wzorowo skrzętnej, zajmującej takie właśnie a nie inne stanowisko, po znanych wypadkach, w tej porze, usunie się choć jedna pięćdziesiątka?

Ktokolwiek nabył dobra Zaniemskie, pan Kennemann dla siebie, czy dla komisji kolonizacji — to już mniejszej wagi pytanie. Skutek ten sam, i wrażenie to samo.

O „kurczeniu ojczyzny”, skutkiem sprzedaży większych dóbr rycerskich, najumiarkowanej ze wszystkich pism pragnął zawsze donosić „Wielkopolanin”. Z jakich pobudek zachowuje pozorny ten spokój, dzieląc te same co inni uczucia

— to staraliśmy się wyluszczyć mianowicie w jednym z artykułów z miesiąca stycznia.

I nadal pozostanie naszą zasadą: cnoty narodowe, piękne wzory, budujące dla wszystkich przykłady skwapliwie odsłaniać i wystawiać na widok, gdzie tylko można; szukać ich z wysoka czy z niskich ukryć — albowiem piękne przykłady krzepią ducha, uszlachetniają ogół, budzą chęci szczerze do spółubiegania się o lepsze. — Zasłaniać o ile możności złe wzory! albowiem one najczęściej nic nie sprawią dobrego.

Gdy więc w czemkolwiek uchybią ci, którzy nie są czytelnikami naszego pisma — powtarzamy raz jeszcze — wolimy milczeć.

Na to są inne pisma — nie możemy i nie chcemy wkraczać w prawa i obowiązki tamtych pism. Błędy narodowe czy społeczne naszych czytelników poruszać i roztrząsać jest obowiązkiem naszym, poruszać błędy i obowiązki stanu średniego i ludu, powinnością naszą, jako ludowego pisma.

Tak rozumiejąc powinność swoją, pomni jesteśmy na Chrystusową przestrożę, by każdy nade wszystko spostrzegał i znał skazę we własnym oku. W oczach „braci” niechaj znowu szukają skazy samiż między sobą „bracia”, i ci, którym to szczegółowo przypada z obowiązku.

Alieci widzi Bóg nie naszą jest winą, że od czasu do czasu pojawi się po za kołem naszych czytelników, po za kołem stanów średnich i ludu coś tak jaskrawego, że trudno ci udawać iż tego nie spostrzegasz, iż widok ten nie krwawi ci serca. Wtenczas wszystkich bez wyjątku jest obowiązkiem wołać, że stało się złe, gdyż inaczej możeby w końcu myśl ludzka zubożała na wszystko.

Byliśmy długo bardzo powściągliwi, ilekroć dochodziły posłuchy, mylne czy prawdziwe, o

przedaży i kolonizacji na korzyść innego żywiołu. Przypuszczaliśmy bowiem, że po tylu zakłękach zewsząd w imię narodowego obowiązku, po tylu głosach oburzenia coraz rzadsze będą sprzedaże, że odtąd brzytwy chyba tonący chwycić się będzie, albo ten, co przez kogo innego w trącony dostał się na toń mimowolnie; myśleliśmy, że głos ogółu jakieś odniesie zwycięstwo, że według słów jednego z słynniejszych pisarzy naszych, wstrząsany głosami oburzenia, „sam się przewali ten bałwan zarazy”.

Ludziliśmy się niestety! A jeżeli się „nie przewali bałwan zarazy”, jeżeli zaraza przedawania dóbr nie ustąpi sile zdrowszych zaradczych środków — to może trzeba będzie zaliczać do najsmutniejszych Polaka obowiązków: redagować pismo.

Wielki nasz hetman Stanisław Żółkiewski idąc na bój pod Cecorę, gdzie sędziwą złożył głowę w obronie ojczyzny, spisał testament, a w nim tak mniej więcej odzywa się do syna i spadkobiercy:

„Synu! Z rozległych włości utraciłem wiele, bo trzeba mi było wiele poświęcić dla dobra i potrzeb ojczyzny. Nie żałuj uszczuplonego mienia, gdy ci zostawiam imię dobre. I ty nadal nie szczędź majątku dla kraju, gdy będzie potrzeba. Albowiem pamiętaj, że własne twe mienie nie należy wyłącznie do ciebie, lecz równem prawem do ojczyzny”.

Obyśmy wszyscy tak pojmowali jak hetman Żółkiewski! Wtenczas dopiero doczekać się możemy owej zarazy końca.

Kolonie feryjne.

Donosi nam p. Domagalski z Żerkowa, że już przed tygodniem pisał do „Wielkopolanina”, zapraszając chłopca na feryje. Na nieszczęście nie odebraliśmy tego listu. Gdy się przekonał pan D., że nie ma nigdzie wzmianki o jego zaproszeniu, pisze po raz drugi temi słowy: „Z przekonania własnego wiem, jak wielka jest potrzeba dzieciom poznańskim świeżego powietrza. Postanowiłem więc z żoną znów zaprosić zeszłorocznego gościa. Ponieważ więcej jest takich jak Żerków miast, posiadających piękne okolice, spodziewaliśmy się, że w tym roku inne wystąpi miasto idąc śladem zeszłorocznym Żerkowa. Lecz jakoś mało zaprosin! Czy nie ma już polskiej gościnności? Któreż miasto stanie teraz górą, zapraszając najwięcej dziatwy?”

I nam się zdaje, że racją mają pan Domagalski i jego współobywatele z Żerkowa: inni mogliby tego roku wyręczyć tych, którzy raz już nie pożałowali gościnności i małych ofiar na kolonie feryjne.

Jeżeli więcej zaproszeń ginie w drodze, jak owo pierwsze pana D., to szkoda dla dzieci; z każdym bowiem zagubionem lub opóźnionem

zaproszeniem, gubi a przynajmniej opóźnia się dobra dla nieśmiały zachęta.

Może też Żerków, widząc, że milczą inne miasta, raz jeszcze da chlubny przykład miłości bliźniej.

P. Karol Szotkiewicz borowy z Małego Krzycka pod Świącichową przegarnie do siebie jedno dziewczątko.

A z Mogilna odbieramy zaproszenie, które już z tej przyczyny ogłaszamy dosłownie, że z niego wymiarkować nie można na pewno, kto zaprasza i ile dzieci ze wszystkim:

„My sobie także pozwalamy trzy dziewczynki zaprosić. Franciszek Radomski gospodarz z Mogilna dwie, Stanisław Bylski rzeźnik z Mogilna jedno“.

Kartka bez podpisu.

Rozumiejac, że do Mogilna mają pojechać trzy dziewczynki — mamy ze wszystkim zaproszeń dopiero czterdzieści.

Zakaz używania języka polskiego

we warsztatach kolei żelaznej w Poznaniu. — „Dziennik Pozn.“ podaje wiadomość mającą pochodzić z wiarogodnego źródła, że zabroniono robotnikom Polakom rozmawiać wzajemnie po polsku pod zagrożeniem kary.

Jeżeli tak jest istotnie, toć smutnej pamięci sława Murawiewa i Potapowa na Litwie w roku 1864, płynąca takim rozgłosem po całym świecie, zbladłaby wobec takiego zakazu u nas. Tam przecież rządzi Rosya z rządem samowładnym, a u nas panuje konstytucya, której artykuł 4 głosi równouprawnienie wszystkich obywateli państwa. Prawie niepodobna do wiary, aby się u nas coś podobnego dzieć mogło. A zdawałoby się mogło, że to jakie chorobliwe wysilenie mózgu, nie wierzymy więc jeszcze w takie rozporządzenie, aż je chyba władza kolejowa publicznie ogłosi.

Jaki to papier cierpliwy,

że pozwoli na sobie drukować następujące brednie. Jedno z pism niemieckich pisze:

„Pisma polskie polecają czytelnikom swoim naśladować przykład w urządzaniu kolonii feryjnych dany przez Niemców (omyłka, bo początek tym koloniom feryjnym dała Anglia — uwaga redakcyi), ale „Dziennik Pozn.“ twierdzi, że dzieci dopiero wtedy wzmocnią, jeśli wzmocnienie to na siłach wyłącznie kierowane będzie po polsku i ani pozwoli przypuszczać, aby dzieci te

brać do kąpieli morskich lub w góry i żąda, aby dzieci te znajdowały umieszczenie w majątkach właścicieli wielkich posiadłości.“ (A więc właściciele małych posiadłości i naszych uczciwych gospodarzy, kupców i przemysłowców po małych miastach jako dobrych opiekunów dzieci to „Dziennik Pozn.“ nie zaleca? czy to pismo nie wie, że „Dziennik Pozn.“ w roku zeszłym wszystkim bez wyjątku, tak wielkim panom, jak gospodarzom i przemysłowcom dziękował publicznie za serdeczną i troskliwą opiekę nad dziećmi poznańskimi? uwaga red.) „Zastanowienia godna, że arcybiskupi poznański i chełmiński, chociaż przeciwko nim jako Niemcom kielkowały w umysłach niejedno podejrzenie, wszędzie byli przyjmowani przez ludność z życzliwością a nawet pisma polskie przyjmują to sympatycznie. Tak się zmieniają czasy i ludzie. (Tu nie ma się nad czem zastanawiać, dla Polaków wszelka władza, a szczególnie duchowna, która im okazuje życzliwość, zawsze była i jest sympatyczna. U. red.) Nawet o podróży ministra oświaty na naszym wschodzie piszą pisma polskie życzliwie. Żyjący ma zawsze racya.“

To ostatnie zdanie ma niby oznaczać: dajcie Polakom, jakie chcecie ustawy, oni na wszystkie zgodzą się z biegiem czasu. Tak oto Niemcy o nas rozumują, a potem wszystkim jeszcze nas podejrzewają i nazywają: „revolutionnaire Bande!“ Oj, cierpliwości nam się uczyć należy! Cierpliwość, a rozsądna, to wielka zasługa.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 23 czerwca. Że kolonizacya niemiecka w ziemiach dawniej polskich, zostających obecnie pod berłem pruskim, ma nietylko na celu „wzmocnić żywioł niemiecki między ludnością polską“, ale także krzewić między nią zarazem protestantyzm, tego domyślały się już od dawna gazety katolickie, a ostatnie wieści, jakie nadchodzą tak z Górnego Śląska, jak i z Prus Zachodnich zdają się najzupełniej potwierdzać ten domysł. Rząd zastawiając się tem, iż niemieccy katolicy z powodu swego wyznania łatwo mogliby się spolszczyć, gdyby się dostali między Polaków, pomiędzy zgłaszającymi się kolonistami podobno pierwszeństwo daje protestantom.

A i na polu szkolnictwa dzieje się bardzo wiele w tym samym kierunku.

W Prusiech bowiem Zachodnich w ostatnim czasie otworzono 12 szkół ludowych czysto protestanckich a 10 takichże szkół ma być znacznie powiększonych.

W wigilię Zielonych Świątek przybył Władysław do Egger i stanął na zamku. Tu jak wszędzie po drodze wystąpił znaczny poczet magnatów na powitanie króla, jednakże baczemu oku Grzegorza nie uszło, że wszyscy byli wielce pomieszani i jakby gniewni.

Jeden z panów węgierskich, z którym Grzegorz się był zaprzyjaźnił w podróży, zaledwie się na zamku rozłożyli, wpadł do niego błady z zaciśniętymi pięściami.

— Widzę, że się coś stało znowu dla nas niepomysłnego — odezwał się Grzegorz do niego — mówcie otwarcie, abym w potrzebie króla do tego przygotował.

Węgier ręce podniósł do góry i począł krzyczeć na cały głos:

— Stało się to, czego nikt w świecie przewidywać nie mógł! Słuchajcie! Królowa Elża wykradła koronę węgierską i dwanaście tygodni zaledwie mające dziecko ukoronować kazała. Za dziecko przysięgał hrabia Cilley. Ale cóż warta ta koronacya! ta przysięga! Zdepcemy ją nogami!

Grzegorz z Sanoka przyjął tę nowinę, myśląc o królu. Wykradzenie korony, ukoronowanie pogrobowca dozwalało Władysławowi się cofnąć. Zawahał się, czy ma iść z tem do króla, gdy już jeden z dworzan wezwał go do niego.

Z dziecinna prawie radością stał młody król w otwartym oknie. Grzegorz wszedł jak zwykle z dość chłodnym obliczem.

— Mistrzu Grzegorzu! — zawołał król — ciesz się ze mną! zdaje mi się, że teraz puszcza nas Węgry! Jawna rzecz, że zrzeczna niewiasta do tronu mi drogę zaparła, za co jej wdzięcznym jestem. Możemy teraz powracać.

Na te słowa wszedł Jan z Tęczyna, który w Krakowie był przeciwnym przyjęciu korony węgierskiej, mocno zarumieniony i gniewny.

W mieście Kościerzynie powstała prawdopodobnie przy pomocy rządowej protestancka wyższa szkoła dla dziewcząt. Coś podobnego donoszą o takichże szkołach w Kartuzach i w Starogardzie.

— Radzca regencyjny Dr. Bienko, jak pisze jedna z gazet półrządowych, ma zostać prezesem policyi w Poznaniu na miejsce p. Colmar'a, który jako prezes regencyi przeniesiony został do miasta Aurich.

— Minister skarbu zamierza podobno zwołać do Berlina wszystkich prowincjonalnych dyrektorów cel i podatków niestających, żeby porozumieć się z nimi co do sposobu, w jaki najlepiej dałoby się przeprowadzić nowe prawo o opodatkowaniu spirytusu.

— Cesarski urząd zdrowia przed kilku dniami roztrząsał sprawę warzenia piwa. Rozprawiano nad tem długo i szeroko i przekonano się, że niektórzy piwowarzy przy swym procederze więcej mają na oku zysk swój własny, niż zdrowie tych, co pijają piwo.

Dla tego postanowiono w łonie tegoż urzędu wypracować projekt do prawa o warzeniu i sprzedaży piwa, aby zdrowie publiczności zabezpieczonem było od niesumiennych fabrykantów.

— Pruski minister spraw wewnętrznych z powodu pewnej sprawy wydał takie rozporządzenie, że jeżeli władza policyjna nakaże ponownie otaksować budynki, mające być zabezpieczone od ognia, w takim razie kosztów, ztąd powstałych, nie potrzebuje ponosić właściciel budynków, lecz zapłacić powinna kasa komunalna. Właściciela zaś do ich zapłacenia tylko w takim razie można pociągnąć, jeżeli mu się udowodni, że przy pierwszej taksie zamierzał dopuścić się oszukaństwa, lub też nie dopatrzył ważnych jakichś okoliczności.

— Skutki nowego prawa wódczanego już zaczynają być widoczne, bo dawniejsze naczynia, w których sprzedawano wódkę i okowite wedle miary za pewną ściśle oznaczoną cenę, już pozniwały po szynkowniach, a ich miejsce zajęły inne, w których za tę samą cenę otrzymuje się mało co więcej nad połowę tego, co dawniej.

Właściciele zaś gorzelni na Śląsku osobnem pismem zawiadomili swych odbiorców okowity, że teraz podwyższyć muszą cenę spirytusu o 30 do 40 procent, ponieważ cło od zacieru zostało potrojone.

— Minister oświecenia, którego objazdka po Prusiech Zach. ma potrwać do końca bm., przybył temi dniami z Wielkiego Jabłowa do Pępłina, gdzie zwiedziwszy katolicki kościół

— Nie! powracać już nie czas! — zawołał. — Można było odepchnąć ofiarowaną koronę, ale dziś zagrabaną musimy dla czci naszej odzyskać!

— Wojewodo! — odparł Władysław — wiecie dobrze, że korony tej nie pragnę.

— I możecie jej rzec się później — zawołał Jan z Tęczyna — ale dziś ją odzyskać należy.

Wtem drzwi się otworzyły i wszedł marszałek Marczeli z twarzą rozognioną, a za nim inni panowie węgierscy rozpaleni gniewem i zemstą.

— Na naszą cześć nastała królowa — wołali — jak wprzód na wolność naszą nastawała! Ale Madziarowie nie dadzą się ani z swej czci, ani z swych praw ogolocić. Tego któregośmy królem obrali, ukoronujemy! Koronę odzyskamy, choćby Wyszehrad przyszło w perzynę i kupę gruzów obrócić! Igraszkom kobiecym nie ulegniemy. Gara, który strzedz miał korony, utraci głowę! Hrabiom Cilley sobie przewodzić nie damy.

Król poważnie przyjął te wszystkie oświadczenia, nie dziękując za nie, ani objawiając co myślał.

Co się działo pomiędzy magnatami węgierskimi, którzy wyszedłszy od króla zamknęli się osobno i naradzali długo wrzawliwie, a potem nocą kilku z pomiędzy siebie do Budy wysłali, o tem w obozie polskim nie wiedzano. Niewzruszenie tylko głoszone, że we czwartek po Zielonych Świątkach, król miał odbyć wjazd swój do Budy.

Jednakże zapowiedziany wjazd uroczysty nastąpił dopiero w sobotę w wigilię św. Trójcy, gdyż z gubernatorem stolicy potrzeba się jeszcze było układać o wydanie zamku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

27 Krew królewska za wiarę i ojczyznę. Obrazy hist. z czasów Władysława Warneńczyka.

(Ciąg dalszy).

W dzień św. Floryana, patrona Krakowa, ruszył wreszcie król z swym dworem i wojskiem z Kieszmarku, tak smutny i milczący jak tu przybył...

Wkrótce powolny pochód znowu się zatrzymał, bo króla dopędził poseł nowo obranego papieża Feliksa V, chociaż Eugeniusz IV żył i panował na apostolskiej stolicy.

Zdawało się, że co krok coś nowego opóźnia naumyślnie dalsze posuwanie się w głąb kraju.

W Preszowie obchodzono uroczystość św. Stanisława. Tegoż dnia grad niesłychanej wielkości spadł na obóz królewski, co w potrwożonych już umysłach nową było wróżbą złowrogą.

Dworzanie króla, pragnąc go rozerwać, nazajutrz namówili go, lubiącego myślistwo i sokoly, aby z nimi na kaczki polował. Ten który pierwszy myśl tę poddał, ulubiony pisarz jego Jan, syn Sęka, puścił się zapalczywie ku rzece i utonął.

Nie można tego było zataić przed królem... Musiano się zatrzymać po drodze dla uroczystego pogrzebu, na którym smutniejszy niż kiedy król był obecnym.

Potem jechano prosto do Budy, którą wprzód spodziewano się dosięgnąć, gdy nadchodzące wieści o wyprawie hrabiego Cilley z poczem zbrojnym dla opanowania stolicy, między Węgrów towarzyszących królowi straszny rzuciły postrach.

Szymon biskup, Jan z Sienna Wojnicki, Andrzej Tęczynski i znaczny poczet Węgrów udali się przodem, aby sobie zapewnić posiadanie Budy.

katedralny i gmach, w którym otworzonym zostanie seminaryum duchowne, jako też szkoły elementarne, był u X. biskupa chełmińskiego na obiedzie.

Peszt, 22 czerwca. W tych dniach na całych Węgrzech odbywały się wybory do sejmu i przy tej sposobności w kilku miejscowościach przyszło do rozruchów. Mianowicie ludność, nie cierpiąca żydów, tu i owdzie dopuszczała się względem nich różnych wybryków.

Żydowskie gazety rozgłaszają, jakoby duchowieństwo katolickie podlegało Słowaków do poniewierania żydów, ale to jest tak bezcelne kłamstwo, że żaden rozsądny człowiek nie daje mu wiary.

W pewnej miejscinie niedaleko od Presburga ze soboty na niedzielę cała dzielnica żydowska się spaliła, przy czem 64 domy stały się pastwą płomieni. Żydzi są naturalnie przekonani o tem, że ogień podłożony został przez antysemitów tj. nieprzyjaciół żydów.

Wiedeń, 12 czerwca. Katolickie stowarzyszenie szkolne powzięło uchwałę nadzwyczaj wielkiej doniosłości; postanowiło bowiem założyć seminaryum nauczycielskie, co obfitsze z czasem może na kraj sprowadzić owoce, niż założenie kilkunastu szkół, w których uczyć nauczyciele nie dosyć ugruntowani w wierze.

Albowiem w szkole, jakakolwiek ona jest, taki zazwyczaj duch panuje pomiędzy dźwiatw, jakim ożywiony jest sam nauczyciel.

Chociażby go dozorowano jak najpilniej, czy to ze strony władz kościelnej, czy świeckiej, mimo to ma on aż nadto sposobności w młodziutkich sercach dzieci szkolnych zasiewać ziarno, jakie sam uważa za najlepsze.

Jeżeli więc chce się być pewnym tego, że wychowanie moralne dźwiatw po szkołach będzie zupełnie dobrem, należy przedewszystkiem postarać się o jak najlepszych nauczycieli, a ku temu celowi posłużyć może odpowiednio prowadzone seminaryum nauczycielskie.

Z tego powodu tylko pochwalić można katolickie stowarzyszenie w Austrii, że tak mądrze sobie poczyną.

Paryż 22 czerwca. Jak bardzo Francuzi nienawidzą Niemców, za dowód posłużyć może to, że nawet jedna z gazet szwajcarskich ostrzega swych rodaków, żeby między sobą nie rozmawiali po niemiecku, dopóki znajdują się w obrębie Francji.

Ponieważ ministerstwo francuskie surowo przykazało komendantom portów, aby bacznie mieli oko na wszystkich cudzoziemców, co się tam pojawia, liczne zdarzyły się przykłady, że nawet Szwajcarzy dla tego tylko, iż mówili po niemiecku, na tysiączne byli narażeni nieprzyjemności tak ze strony pospółstwa, jak i samych władz francuskich.

Londyn 22 czerwca. Jedna z gazet angielskich z wielkim oburzeniem donosi, że trzystu katolickich parów Anglii (dożywnych członków angielskiej izby wyższej), jako też innych dostojników, zajmujących wysokie urzędy, odeślało kancelaryi dworskiej otrzymane karty, upoważniające ich do wejścia do kościoła, w którym odbywało się nabożeństwo jubileuszowe wedle obrotu anglikańskiego.

W skutek tego katolicki biskup, X. kardynał Manning, wystosował do tej gazety pismo z należytym wyjaśnieniem całej tej sprawy, która jej całkiem niepotrzebnie żółć poruszyła.

Wedle bowiem zasad kościoła katolickiego nie godzi się pod grzechem śmiertelnym żadnemu katolikowi brać jakiegokolwiek udziału w nabożeństwie innowierczem.

Swoją zaś drogą w katolickiej katedrze w Dublinie w dniu jubileuszu odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo na intencję królowy angielskiej.

Introdukcja X. Barcikowskiego.

Piszą nam z Orłowa na Kujawach:

„Byliśmy świadkami wielkiej i wspaniałej uroczystości na Kujawach w Orłowie. Dnia 19 t. m. odbyła się introdukcja czcigodnego X. Barcikowskiego na probostwo w Orłowie. O 11-tej godzinie wyszedł orszak z chorągiewami i świecami do plebanii, i ztąd w asystencji siedmiu Xięży ze śpiewem „Kto się w opiekę“ i bicia dzwonów, postępował nasz czcigodny pasterz, a przy nim Wielmożny X. prałat i dziekan Poniński z Kościelca przy wielkim tłumie ludu do kościoła. Tu wręczył X. dziekan X. Barcikowskiemu klucze, a ten otworzył; weszli do kościoła, gdzie X. dziekan zaintonował „Te Deum“, po skończonym

hymnie, przemówił X. prałat dziekan Poniński w krótkich ale rozcudzających słowach, które mniej więcej tak brzmiały: „Przed dwoma laty, gdy dzwon święcił, powiedziałem: dałby Bóg, aby ten czas przyszedł, ażeby ten dzwon was wiernych zwoływał na codzienną mszę świętą. I wysłuchał Bóg prośby mej, bo oto dziś macie czcigodnego X. Barcikowskiego jako waszego pasterza, który codziennie w tej pięknej i wspaniałej świątyni bezkrawą ofiarę sprawować będzie, a na ostatku dał Go wam jako waszego pasterza, a Jemu was, jako owieczki“. Po skończonej mowie, podziękował X. Barcikowski, X. dziekanowi za podjęty trud, a nas prosił o modlitwę, aby mógł długie lata z nami pozostać i nas razem z nim w niebie oglądać. Mszę św. celebrował nasz pasterz X. Barcikowski. Podczas niej wykonał p. Eckert organista z Parchania „Kirie“ bardzo pięknie ze swemi śpiewaczkami dziewczętami, które przybyły wraz z p. Eckertem. Podczas nabożeństwa wygłosił X. proboszcz z Płonkowa kazanie, które tyczyło się stanu Duchownego, i tego co winne owieczki pasterzom swoim. Po skończonym nabożeństwie, udaliśmy się znowu z chorągiewami i świecami do plebanii odprowadzili naszego czcigodnego X. Barcikowskiego do domu ze śpiewem „Do Ciebie Panie“ i biciem dzwonów. Na uroczystości tej wzięło też kilku Niemców udział. I tak zakończyła się uroczystość, która nam nigdy z pamięci nie wyjdzie. Jeden za wielu.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 24 czerwca.

* Uroczystość doroczna puszczenia wianków w wigilią św. Jana odbyła się podług zwykłego od wielu lat przyjętego programu. Najpiękniejsza pogoda po tylu dniach słońca i zimna sprzyjała tej uroczystości. Towarzystwo „Stella“, odznaczające się chwalebnie przed wszystkimi w urzędowaniu podobnych uroczystości i tą razą postarało się, że obchód ten wypadł jak najpiękniej. Około godziny 10 z pod mostu fortecznego 2 pięknie w zieleni i w różnokolorowe lampiony przybrane galary wypłynęły ku dołowi rzeki, posuwając się zwolna. Na galarach kapela Dembińskiego przygrywała do śpiewu, lub wygrywała jedną melodią po drugiej. Na drugim galarze część Towarzystwa „Stella“ zajęta była przedstawianiem żywych obrazów wśród ognia bengalskich. Z galaru puszczono kilka oświetlonych balonów i raz poraz rakiety, kule świetlane i t. p. ognie sztuczne. Na okół tych dwóch galsów uwijały się tam i napowrót okrążając rozmaitej wielkości łódki, również pięknie przystrojone w lampiony i zieleni. Wszystek ten ruch na Warcie dawał widok piękny i niezwykły, to też zachwycona nim niezliczona publiczność raz po raz odzywała się oklaskami. Niczem niezakłócona zgoda obu narodowości, bo i Niemcy z żydami byli licznie zebrani, panowała do końca i tak być powinno; — skazały nas losy żyć wspólnie na jednej ziemi, niechże tedy ludność przybyszów nie kłóci jej mniemaną swą nad nas wyższością.

* Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Poznaniu urządza w niedzielę d. 26 b. m. zabawę latową w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Program: 1) koncert p. Dembińskiego; 2) gra fantowa; 3) gry towarzyskie; 4) tańce. Początek koncertu o godzinie 3, gier i zabaw towarzyskich o godzinie 5, tańców o godz. 7, później na sali. W razie niepogody odbędzie się zabawa na sali strzeleckiej. Wstęp 25 fen. od osoby. O jak najliczniejszy udział wszystkich dobrze życzących Towarzystwu uprasza jak najuprzejmiej Zarząd.

* Wspólna przechadzka Towarzystwa Przemysłowców w Kościanie odbędzie się w niedzielę d. 26 b. m. Wymarsz z muzyką na czele z domu p. Prezesa o godz. 1 1/2 z południa do lasu miejskiego, gdzie rozpoczynać się rozmaite gry o premie, tak dla mężczyzn, jak i dla dam, również i dzieci, — poczem nastąpią tańce, koncert, śpiewy. Powrót o godzinie 9 1/2 przy świetle sztucznych ognii i weneckich lampionów na salę strzelecką, gdzie nastąpi dalszy ciąg zabawy. Wszystkim dobrze nam życzącym zaprasza jak najuprzejmiej Zarząd.

* Towarzystwo śpiewu „Halka“ w Bydgoszczy urządza w dniu 26 b. m. wycieczkę nad słuzami i to: wymarsz o godz. 2 od 4 do 6 śluz z muzyką i śpiewem. Program bardzo urozmaicony przez śpiewy, gry towarzyskie i t. d.; wreszcie tańce. O liczny udział prosi Zarząd.

* Walne czterolecie zebranie Towarzystwa przemysłowców polskich miasta Kępna i okolicy odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu posiedzeń p. Otto. O liczny współudział członków uprasza Zarząd.

* Odbieramy od p. Ponińskiego, kupca z Poznania:

„Na wczorajsze ogłoszenie kupca p. Siegfrieda Pinkusa w Starym Rynku jestem zmuszony ogłosić, że z tych dwóch mniemanych konkurentów, co go oddali w ręce policyi za to, że sprzedawał palony łubin zamiast perłowej kawy, jednym ja jestem. — Przeciwno panu S. Pinkusowi w dniu 22 b. m. jako świadek i znawca przed sędziego śledczego powołany byłem. Jest prawdą, że zamiast kawy łubin palony pan Siegfried Pinkus w Starym Rynku sprzedawał i miech teje „kawy“ policya zabrała.

Bolesław Poniński, kupiec w Poznaniu.

* X. Biskup dr. Likowski w kościele Przemienienia Pańskiego (u Szarytek) bierzmował panienki, uczennice tutejszych szkół wyższych.

* Za innemi dziennikami podaną wiadomość o wydaleniu około 80 urzędników Niemców z dóbr hr. Zamojskiego w Królestwie Polskiem prostujemy jako mylną, dla tego, że w całym tym ogromnym majątku nie ma ani jednego oficjalisty ani dzierżawcy Niemca, jak o tem donosi p. Strzyżowski, adwokat ze Zamościa.

* Między Berlinem a Poczdamem na stacyi Wannsee zderzyły się dwa pociągi w przeszłą niedzielę o godz. 9 1/2 wieczorem. Lokomotywa pociągu jednego skutkiem zderzenia wywróciła się, przyczem rozbił się żelazny rezerwoar z gazem, gaz wybuchnął i wzniesił pożar, w którym kilka osób poniosło śmierć, a więcej jeszcze zostało rannych i poparzonych. Śledztwo podobno wykazało niedogodność tamtejszych wagonów osobowych i teraz mają wszędzie być zaprowadzone wagony, jakie są w używaniu na kolei dolnośląsko-marchijskiej, a dotychczasowe mają być przerobione na wagony towarowe.

* Prof. dr. Makenzie został powołany do księcia następcy tronu w następujących okolicznościach. Kiedy narodził się w gardle księcia po kuracji w Ems nie ustępowała, natenczas lekarze niemieccy zwołali naradę i chcieli przedsięwziąć operację. Przywołano między innymi tajnego radcę profesora Bergmanna, a ten oświadczył się przeciwko operacji dla tego, że jest niebezpieczna i że w jego praktyce po takich operacjach na 100 pacjentów tylko najwyżej 5 pozostaje przy życiu; prof. Bergmann żądał tedy przywołania kilku sławnych lekarzy zagranicznych. Wypisano ich nazwiska i cesarzowi Wilhelmowi dano do przejrzenia. W spisie tym były nazwiska profesora Störcka z Wiednia, Fauvela z Paryża, Raucha z Petersburga i dr. Makenziego z Londynu. Cesarz Wilhelm przeczytawszy wykaz, wziął ołówek i zaraz na samym wstępie wykreślił własnoręcznie nazwisko Francuza, a potem byłby się zdecydował na Niemca, ale przedstawienie księżny następczyni tronu przemogło i wybrano Anglika profesora Makenziego.

Profesor Fauvel ma dawno nabytą sławę europejską, a mimo to zaraz go pominięto. Jaki to piękny przykład patriotyzmu daje nam sam cesarz Wilhelm, że nie chciał „erbfeynda“ mieć lekarzem w swym domu i woli zawsze rodaka.

* Kalendarz. Sobota, 25 czerwca: Prospera biskupa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39, zachód o godzinie 8 minut 25.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 czerwca 1887

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Treskow z córką z Nieszawy. Hr. Gorzeński Ostroróg z żoną z Lgowa. Biernacki z Kalisza. Niegolewski z Niegolewa. Pani hr. Tyszkiewicz z Siedlca. Pani Prądzyńska z Brałunicy. Urbanowski z Berlina. Radoj z Szczerbina. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Skrzydlewski z Ocieszyna. Teuber z Wrocławia. Sobkowski z Torunia. Wyczynski z Brodnicy. Wolf z Bydgoszczy.

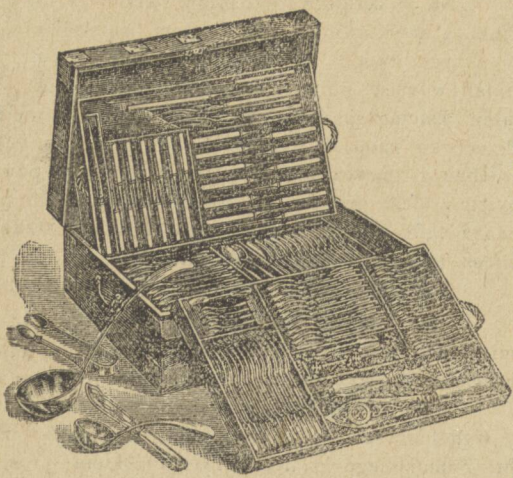
WIADOMOŚCI HANDLOWE

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 23 czerwca. 4 0/0 nowe listy zastawne poznańskie . . . 101,40 mr. 3 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie . . . 97,50 „ 4 0/0 nowe listy rentowe poznańskie . . . 103,60 „ 5 0/0 powiatowe obligacje . . . 103,— „ 4 1/2 0/0 powiatowe obligacje . . . 102,50 „ Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe . . . 124,— „ Poznański bank prowincjonalny . . . 115,— „ 4 0/0 śląskie listy rentowe . . . 103,50 „ 4 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana 103,60 „ 3 1/2 0/0 obligi długu państwa . . . 99,80 „ Austriackie noty bankowe . . . 160,— „ Rosyjskie noty bankowe . . . 182,50 „

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedziano — litrów, na czerwiec 63,00—00,00 marek płacono, na lipiec 63,30—00,00 mr. pł., na sierpień 63,30 do — mr. pł., na wrzesień 62,80—00,00 mr. pł. Okowita w miejscu (bez beczki) 63,20 mr.

Mydła, proszek i inne przybory do czyszczenia srebra i alufenidy.



uwaga na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów, a mianowicie: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, facy różnych wielkości, lichtarze, kandelabry, ozdobne lustra, przybory toaletowe itp. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. — Wielki wybór **sprzętów kościelnych** polecam łaskawej uwadze Wielebnego Duchowieństwa, nadmienając zarazem, że wszelkie reperacje i odnawianie starych aparatów kościelnych uskuteczniam rzetelnie po możliwie tanich cenach.

J. Stark, Poznań, Wilhelmska ulica nr. 21.

Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

SUPERFOSFATY,

makę z żużli Thomasa miało umieloną,
makę z kości parzonych,
Kainit, sole potasowe i t. d.
ofiaruje po najtańszej cenie (4935)

Dr. Roman May,

fabryka chemiczna w Starolece p. Poznaniem.



Z powodu taniego zakupu sprzedaje po bardzo niskich cenach

Znana firma: **Huebner**

D. DYBIZBANSKI, zegarmistrz w Poznaniu
św. Marcin nr. 58 narożnik Rycerskiej ul.

poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 mkr., budziki prawdziwe paryskie, Fryburgskie Beckera od 7—20 mkr., zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa 5—45 m., złote zegarki Rm. i kluczykowe od 30 do 300 mkr., srebrne zegarki Rm. i kluczyk. ze złot. brzegami od 18—60 mkr., niklowe zegarki Rm. i kluczyk. od 12—30 mkr. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra i niklu. Tudzież szubierę złotych i srebrnych wszelkiego rodzaju. Obrączki ślubne wykonuje we własnej pracowni od 12—300 mkr. — Wszelkie zamówienia i reperacje w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuracie po cenach bardzo niskich dając za chędogenie tychże 2-letnią gwarancję (4764)

Oprócz tego polecam zegarki srebrne cylindrowe i ankrowe z herbem polskim nadzwyczaj gustownie wykonane na dole znajduje się napis: „Boże zbaw Polskę!”

Niedoścignione od lat 15!

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca,

ale tylko najmniejsza część wie o rzeczywistej przyczynie owych ustawicznych cierpien, a po największej części bywają oni leczeni na bładaczkę, na brak krwi, na katary i cierpienia żołądkowe.

Pewnymi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bledność twarzy, mdły wzrok, sine na około oczu, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czystym żołądku, wnoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kieszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i zgające bóle w kiszczach, bicie serca, brak menstruacji i żganie w bokach. — Każdego tasiemca usuwam w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa. Honorarium 6 marek 50 fenigów. — Pismienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania. — Prospekt darmi i opłacone.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy.

(4838) Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Kawa! Kawa!

daleko tańsza, jak z Hamburga i Emmerich, przesyłka w woreczkach po 5 kilo: (3712)

Campinas Cuba Java brunat.
m. 11,00. m. 12,50. mk. 13,00.

Santos Perl. Menado
mk. 11,50. mk. 12,00. mk. 14,50.

Ceylon Portorico ar. Mocca
m. 13,00. m. 12,00. mk. 16,00.

B. KRZYWIŃSKI,
interes przesyłkowy na tow. kolon.
w Grudziądzu.

Piegi!

Na nadchodzącą porę letnią polecam swój powszechnie jako znakomity a niezawodny środek na piegi i plamy żółte. Nabyć można w puszkach po 1,50 i 3,00 m.

Hermann Fröhke,
DROGERIA „WIKTORIA”
(5135) w Inowrocławiu.

Ogrodnik żon.,
obeznany z usługą, może natychmiast przybyć po kontrakt od 1 lipca. Potrzebuję kilku samotnych kucharzy. (5141)
ZYBERT, Poznań, ul. Teatralna 5.

Nakrycia stołowe do wypraw skromnych i luksusowych

ulożone w puzdrach, lub bez nich, polecam w różnych gatunkach od najtańszych do najdroższych wyrobów Christoffa z Paryża po następujących oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych m. 27,60	12 widełczy stoł. m. 27,60
12 noży „ „ 28,80	12 łyżek do kawy „ 14,40
1 łyżka półmisk. „ 7,20	1 łyżka wazowa „ 11,20
12 ławeczek do noży mkr. 13 20.	

cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennym gospodarstwie domowym użytecznych sprzętów

kosztuje razem mkr. 130.

Obok wymienionych sztucey, których uznano za dobroć polegającą na wieloletniej trwałości, czyni zachwalanie tychże zbytnie, zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów, a mianowicie: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, facy różnych wielkości, lichtarze, kandelabry, ozdobne lustra, przybory toaletowe itp. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. — Wielki wybór **sprzętów kościelnych** polecam łaskawej uwadze Wielebnego Duchowieństwa, nadmienając zarazem, że wszelkie reperacje i odnawianie starych aparatów kościelnych uskuteczniam rzetelnie po możliwie tanich cenach.

J. Stark, Poznań, Wilhelmska ulica nr. 21.

Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.



Stare, sławne,
prawdziwe
krople żołądkowe
ś. Jakóba
zakonników bosych

celem pewnego wyleczenia z słabości żołądka i nerwów, nawet w takich razach, gdzie nie pomagały już żadne inne, znane dotychczas środki lekarskie, jak n. p. przy chronicznym katarze żołądkowym, przy kurczach, przy uczuciu obawy, przy biciu serca, bólach głowy itp. Blizsze szczeg. w prospekcie dołączonym do każdej butelki. Do nabycia po aptekach w butelkach po 1 m. i większych po 2 m. (4340)

Skład główny: w aptece dr. B. Dickera i Spł., w Hanowerze, Escherstr. Składy: w aptece pana Szymańskiego w Poznaniu, w aptece w Śreńmie, w aptece Janekowskiego w Lesznie, w aptece pod Orłem w Zdunach, w Nowej Apteczce w Kępnie, oraz w aptece p. O. Kuiffendera w Bydgoszczy.

**Mój
balsam.**

znakomity środek na odniski i skórę twardą, polecam Szanownej Publiczności; takowe bywają radykalnie usunięte w przeciągu 8 dni bez żadnego bólu — Flakoi po 60 fen. (5136)

Hermann Fröhke,
DROGERIA „WIKTORIA”
w Inowrocławiu.

Opilstwo

ów wróg szczęścia niezliczonych rodzin, jest do uleczenia z pomocą mego środka, którego od tylu lat używam z tak świetnym skutkiem. I tak pisze do mnie pani P. w W.: *Lekarstwo Pańskie dokazało istotnie cudu, skoro on, który był oddany tak trunkowi itd. Komu zależy na uzyskaniu tego znakomitego środka, niech się zaufaniem zgłosi do Reinholda Retzlaff fabrykanta w Dreźnie 10* (4577)

Haugka's ochrony przeciwko bieguncce, pewnego zabezpieczającego i leczniczego środka na bieguncę, dławicę i zapalenie śledziony u świń, szklankę po 1 marce; nadto **mydła do czyszczenia bydląt** za pudełko 1/2 funt 50 fen., **esencji kolkowej** za butelkę m. 1,50 dostać można jedynie prawdziwych w

Czerwonej Apteczki

(4905) w Poznaniu.

Gospodarstwo wiejskie

138 mg. przeważnie ziemi pszennej, z dobrym żywym i martwym inwentarzem, całkowitem żniwem, 3/4 mili od kolei żelaznej i miasta, jest pod łagodnymi warunkami natychmiast do sprzedania.

Blizszej wiadomości udzieli

W. Giering

Szewcy

na mężką robotę, mogą się zaraz zgłosić. (5086)
J. Skóraczewski.

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu.

W. SZKARADKIEWICZ

w Poznaniu, ul. Wilhelmska 20,
naprzeciw Hotelu Francuskiego i ulicy Podgórnjej.

SPECYALNOŚĆ:

Kompletne urządzenia pokoi salonych, sypialnych, jadalnych itd.

w najodborniejszym, jako też i pojedynczym wykonaniu. Garnitury dekorowane w plusze, ryps, oraz i fantazyjne materje w wielkim wyborze. (1599)

Dopiero co wyszło dz elko pt.

PRZEWODNIK

do pisanja

Listów miłosnych
oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia ułożył **Wincenty B** w trzecim pomnożonym wydaniu i sprzedaje się po 50 fenig za egzempl. z fr. przesyłką 60 fen.

Fr. Chocieszyński,
w Poznaniu, ulica Wodna nr. 15.

Poszukuje się miejsca jako buchalterka i kasyerka. Kto? wskaze Ekspedycyja „Wielkopolanina“ pod nr 5015

Gardrobiana

ewent. dobra pokojówka potrzebna na 80—100 rs. do pielęgnowania chorąg hrabiny, bawiącej latem w Warszawie, zimą w Włoszech (5145)

Drwęski i Langner.

Gospodyni

z gotowaniem dla państwa, potrzebna na 120 rs. i wolną podróż o 4 mile od pruskiej granicy.

Drwęski i Langner.

Poznań, ul. Wilhelmska nr. 11.

Gospodyni

zdatna, doświadczona, znająca od 1go lipca rb. korzystną posadę. Zgłoszenia pod lit. D. G. 100 poste rest. Wollstein. (5118)

Poszukuje się zastępcy za samodzielnego

gorzelnika

i to na czas od 1 sierpnia do 1 listopada r. b. Uwzględnionym będzie dłuższy czas praktyki, okazanie się dobrimi świadectwami renomowanych gorzeln. Zgłoszenia za osobistym przedstawieniem się u zarządcy gorzeln w Obrze, stacya kolejowa Golinia. Kosztów podróży się nie zwraca (5097)

Służącego kaw. dobrego myślowego, świad. bardzo dobre;

Ogrodnika kaw. z usługą pokoj., świadectwa dobre, wymagania skromne; (5134)

2 gospodynie z gotow na pański stół na pensję 50 tal., poleca od 1 lipca i prosi o łaskawe zlecenia do swego biura

Hojański,

Wrocławska ulica nr. 28.

Pisarza gospod.

bez wymagań potrzebuje od 1go lipca **Dominium Charbin** pod Powidzem. (5137)

Leśnik

kawal., Polak, z kilkoletnią praktyką i chludnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 lipca. Blizsza wiadomość w Ekspedycyji „Wielkopolanina“ pod nr. 5130.

Włódark

potrzebny od 1 lipca na 48 tal., 30 szefli zboża itd. niedaleko Poznania. (5143)

Drwęski i Langner,

Poznań, ul. Wilhelmska nr. 11.

Kurs handlowy

rozpocznie się dnia 18 lipca r. b. Język wykładowy polski i niemiecki. Do nauki prawa handlowego i wekslowego uproszony Wny Rzecznik Trampeczyński. **Prof. Szafarkiewicz.**

Kasyer, w silę wieku, żon, mający żony kaucyę, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia do Ekspedycyji „Wielk.“ pod nr. 5005.

Potrzebuję zaraz (5140)

2 czeladn. siodlarskich

(rymarskich) na stałą pracę.

J. Kaczanowski,
siodlarz w Wapnie pod Kcynią,
od 1 lipca w Kcyni.

Dwóch

czeladników bednarskich

na stałe zatrudnienie przyjmie zaraz

W. Szymtkowski
(5120) w Śreńmie.

Pomocnika gotarskiego, mającego chęć wyczyć się fryzjerstwa i perukarstwa, poszukuje zaraz (5119)

Kwiatkowski, fryzjer,
w Chelmie (Culm W. Pr.)

Do mego handlu towarów kolonialnych i żelaza poszukuje zaraz lub od 1 lipca

2 uczni

F. STARK,
(5132) Mogilno.

Sprzedaj

domu mieszkalnego!

Dnia 6 lipca rb. o godz. 11 przed południem ma być sprzedana w Morce p. Śreńmie stara plebania przez publiczną licytację, na którą zaprasza niniejszem (5100)

Dozór.

Gościniec

nowy z now. chlewami, z 8 morgami dobrej ziemi i warzywnym ogrodem, jest zaraz do sprzedania. Cena 4500 tal., zaliczki 1500 tal.

Potrzebni natychmiast: kilku pisarzy gosp., trzy gospodynie z gotow, dwie kucharki, trzy praczki, dwóch kucharzy, z dobrimi świadectwami. (5138)

P. Teyssandier i Chojecki,
Wielkie Garbary nr. 8

Do sprzedania lub do wydzierż. Gościniec z 4 mrg. gruntu, dzierżawy 600 m., Oberża w mieście hand. dzierż. 900 m., restauracya z bilardem, cena 400 m., jako też gospodarstwo 179 mg., gospod. 74 mg. obydwa są w dobrym stanie, żywy i martwy inwentarz się znajduje. Reflekt. zechcą się zgłosić do biura Zybert, Poznań ul. Teatralna nr. 5. (5142)

Stancya jest do wynajęcia od 1go lipca dla jednej osoby. Blizszej wiadomości udzieli (5107)

A. Lieber,
Piekary nr. 3 w sklepie.

Suknia ślubna

biała atlas, zupełnie nowa, jest tania do nabycia. Blizszej wiadomości udzieli pani **Adamska**, Poznań. Fryderykowska ul. nr. 1.

Strzelecka ul. 20: warsztat stolarski do wynajęcia. (1339)